

DANIEL KAZIMIERCZUK  
 LICENCJA CREATIVE COMMONS  
 ATTRIBUTION 3.0 UNPORTED

**Kazimiera Szczuka**

Krytyczka i historyczka literatury, nauczycielka.

Uczennica prof. Marii Janion. Członkini Zespołu Archiwum Kobiet IBL PAN, a także zarządu Polskiego Towarzystwa Genderowego. Uczy na podyplomowych Gender Studies IBL PAN, Studiach Polsko-Żydowskich IBL PAN i w liceum ogólnokształcącym w Szkolnym Ośrodku Socjoterapii Warszawie.

 Autorka artykułów historycznoliterackich, tekstów publicystycznych i książek, m.in. zbioru esejów o literaturze *Kopciuszek, Frankenstein i Inne. Feminizm wobec mitu, Milczenie owieczek. Rzecz o aborcji* i wywiadu rzeki z prof. Marią Janion *Transe, traumy i transgresje*. Współautorka i współredaktorka prac zbiorowych, ostatnio tomu *... Głuchy drwiący śmiech pokoleń? Współczesna szkoła wobec faszyzmu*, inicjującego serię wydawniczą Miasta Stołecznego Warszawy „Szkoła – idee – praktyka”.

# PRZEKRACZANIE GRANIC W KULTURZE

**R**ozmowa z **Kazimierą Szczuką** o prof. **Marii Janion** – wizjonerce humanistyki, rewolucjonistce romantyzmu, skromnej mistrzyni swoich uczniów.

**Na czym polegała charyzma Marii Janion, dzięki której zafascynowanych jej pracą jest tylu humanistów?**

KAZIMIERA SZCZUKA: Niewątpliwie profesor była postacią charyzmatyczną jako człowiek i naukowiec. Nazywam ją w żeńskim rodzaju zgodnie z jej własnym obyczajem. Już bardzo, bardzo dawno temu, może od zawsze, używała tego słowa w odniesieniu do siebie i koleżanek po fachu. Podobnie używała formy „powstańczyń”, gdy mówiła o tych, które walczyły w powstaniu warszawskim. Jedno z jej częstych powiedzeń brzmiało jednak „jestem historykiem literatury”. W tym przypadku nie używała feminatywu prawdopodobnie z powodu jego niezbyt wdzięcznej formy w tym przypadku (historyczka). To zdanie miało też swoje znaczenie uniwersalistyczne, chodziło o to, że profesor jest kimś fachowym, zawodowcem. Była drobiazgowo dokładna, uważała się za uczoną rzemieślniczkę, nie artystkę. Tego rodzaju skromność cechowała całe pokolenia badaczy romantyzmu, do których Maria Janion się zaliczała. Miało to związek z nauką w ogóle, a także ze specjalnym znaczeniem, jakie nadawano tej epoce ze względu na rangę poezji romantycznej i jej oddziaływanie patriotyczne. Uczni poloniści mieli służyć naszym romantykom – tym wielkim, emigracyjnym, i tym „małym”, krajowym, których młoda Maria Janion przywróciła pamięci historycznoliterackiej.

Mówię o tym, bo profesor była – jak każda charyzmatyczna osobowość – istotą łączącą sprzeczności. Z jednej strony była w niej fachowość, sumienność i pokora akademicka. Została członkiem rzeczywistym PAN w czasach, kiedy kobiet było w tym gronie

zaledwie kilka. Z drugiej strony była rewolucjonistką, odnowicielką znaczeń. Niektórzy mówili, że może nawet jakąś szamanką czy kapłanką myśli nieoswojonej. Pierwsi uczniowie wcześniej zaczęli nazywać ją mistrzynią i samoistnie przechodziło to na następne pokolenia. W książce *Romantyzm. Rewolucja. Marksizm. Colloquia gdańskie* (Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1972), będącej owocem jej pracy dydaktycznej na Uniwersytecie Gdańskim, któremu zresztą w pierwszym roku jego istnienia (1970 rok – przyp. red.) dedykowała to dzieło, pokazała nowatorski, niepraktykowany wcześniej sposób myślenia i uczenia, który dziś nazywamy interdyscyplinarnym. Przedstawiała idee filozoficzne i antropologiczne, łącząc je z filmem, sztuką, archetypicznymi bohaterami, jak Edyp, Prometeusz, Syzyf, wreszcie – z literaturą europejską, surrealizmem, psychoanalizą. Wtedy, 1972 roku, to była rewolucja.

Zresztą jest nadal, a książka elektryzuje do dziś. W *Colloquiach gdańskich* Janion dodała do tekstu ikonografię – obrazy Williama Blake’a, Francisca Goi, zdjęcia z filmów *Nosferatu* Friedricha Wilhelma Murnaua, *Piękność dnia* Luisa Buñuela, portrety Zygmunta Freuda, Thomasa Manna, André Bretona, a nawet Adolfa Hitlera jako wcielenia hipnotyzerskiej siły demonicznej. Książka w mig zyskała kultowy status i przywiodła na seminaria Janion w Gdańsku, a potem w Warszawie, do Instytutu Badań Literackich PAN, wiele osób. W jej wstępie profesor napisała: „Od 14 lat prowadzę zajęcia z polonistami, najpierw Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a obecnie Uniwersytetu Gdańskiego. (...) Zawdzięczam im niewymownie wiele, oni umocnili mnie na zawsze w przekonaniu,



ADAM KOZAK/AGENCJA GAZETA

że jedną z najlepszych części życia jest pedagogika. Oni są świadkami i bohaterami *Colloquiów gdańskich*, oni są ich inspiratorami. Przez 14 lat myślałam nie tylko o nich, ale i dla nich”. Nadanie swojej dydaktyce silnego rysu uczuciowego i duchowego jest szalenie istotnym aspektem charyzmy Janion. Gdańskie otwarte seminarium „Transgresje” zostało udokumentowane w słynnym przedsięwzięciu wydawniczym opublikowanym w latach 1981–1988 (Wydawnictwo Morskie, Gdańsk). Wraz ze swoimi uczniami profesor utworzyła antologię mało znanych wtedy w Polsce tekstów dotyczących najważniejszych tematów antropologii. Odpowiadały im tytuły kolejnych tomów: *Galernicy wrażliwości*, *Osoby*, *Maski*, *Odmieńcy*, *Dzieci*.

Metoda czy metodologia jej myślenia najogólniej mieści się w pojęciu humanistyki rozumiejącej; hermeneutyki, której – w różnych odsłonach, w różnych okresach pracy – pozostała wierna. Za tym szła metoda dydaktyczna, polegająca na upodmiotowieniu grona uczniów, w którym tworzył się krąg hermeneutyczny, współmyślenie. Dawała temu wyraz nie tylko podczas zajęć, egzaminów czy obron. Robiła w swoich książkach przypisy do niepublikowanych tekstów studenckich, prac magisterskich, a nawet wypowiedzi podczas zajęć. Gdy ktoś mówił, robiła notatki, potem

się do tego odwoływała imiennie, często dodając superlatywy pod adresem „wybitnych”, „znakomitych” młodych ludzi, a także kolegów i koleżanek uczonych, których dyskusje z sesji naukowych publikowała, m.in. w książce *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje symposium, Warszawa 10–11 grudnia 1979* (Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981).

#### **Jak w dzisiejszej rzeczywistości społeczno-politycznej przejawia się Janionowski romantyzm i rozumienie polskiej tożsamości?**

Na pewno ten specyficznie polski i katolicki wymiar romantyzmu należy dziś do władzy politycznej, do rządzących. Profesor bardzo wyraziście wypowiedziała się na ten temat w swoim liście do Kongresu Kultury w 2017 roku. De facto przekleła wtedy romantyczny polski mesjanizm. Ujęła to w wielokrotnie już cytowane słowa:

*Jakże niewydolny i szkodliwy jest dominujący w Polsce wzorzec martyrologiczny! Powiem wprost – mesjanizm, a już zwłaszcza państwo-klerykalna jego wersja, jest przekleństwem, zgubą dla Polski. Szczerze nienawidzę naszego mesjanizmu (...). Naród, który nie umie istnieć*

Profesor Maria Janion

## ACADEMIA PREZENTACJE Rozmowa

*bez cierpienia, musi sam sobie je zadawać. Stąd płyną szokujące sadystyczne fantazje o zmuszaniu kobiet do rodzenia półmartwych dzieci, stąd rycie w grobach ofiar katastrofy lotniczej, zamach na zabytki przyrody, a nawet, proszę się nie zdziwić – uparte kultywowanie energetyki węglowej, zasnuwające miasta dymem i grożące nadchodzącą zapaścią cywilizacyjną.*

Wszystko, co wymienia w liście sprzed czterech lat, trwa, tyle tylko, że wcześniejsze „sadystyczne fantazje” zyskały teraz moc prawną, zostały urzeczywistnione. Jednak jestem pewna, że cieszyłoby profesor Janion to, iż trochę teraz widać, że romantyzm jest wrywany z rąk prawicy. Protesty młodego pokolenia w obronie praw kobiet i LGBT+ nie tylko przywodzą na myśl słynny esej Janion *Bogini Wolności (Dlaczego Rewolucja jest kobietą?)* opublikowany w 1996 roku w książce *Kobiety i duch inności* (Wydawnictwo Sic!, Warszawa). Przywodzą na myśl również całe Janionowskie, romantyczne odczytanie rewolucji młodych we Francji w maju 1968 roku i polskiego Marca '68,

Profesor Maria Janion była rewolucjonistką, odnowicielką znaczeń. Niektórzy mówili, że może nawet jakąś szamanką czy kapłanką myśli nieoswojonej.

z III częścią *Dziadów* w tle. Represje dotykające obecnie protestującą na ulicach młodzież nagle czynią czytelną Mickiewiczowską postać senatora Nowosilcowa, kata dzieci. Tyle że dziś nie jest on żadnym „Moskalem”. W imię bezpieczeństwa publicznego i – w domyśle – wartości chrześcijańskich policja pacyfikuje pałkami i gazem młodzież wyśpiewującą na ulicy przekleństwa, bijącą w bębny, wznoszącą na transparentach kalambury i cytaty z tekstów kultury, tańcząc poloneza, notabene w wersji z filmu Andrzeja Wajdy *Pan Tadeusz*. Można by rzec, że tragedia powróciła jako farsa. Tymczasem sprawa jest całkowicie poważna, najwyższej wagi. Profesor widziałaby w tym, co się dziś (listopad – grudzień 2020 roku – przyp. red.) dzieje na polskich ulicach, odnowicielską, kulturotwórczą rolę buntu wschodzącego pokolenia. „Moment romantyczny” może dawać owemu pokoleniu poczucie zakorzenienia, jeśli tylko chce ono z tych odniesień korzystać. Oczywiście jest to romantyzm Janionowski: wolnościowy, transgresywny, spirytystyczny, a także ironiczny, współgrający z ideami europejskimi, egzystencjalny. Mesja-

nizm, silnie obecny w czasach pierwszej Solidarności, w nauczaniu Jana Pawła II – wyparował. Wobec pokolenia walczącego teraz o wolność i godność Kościoła katolicki sam ustawił się w roli wroga społeczeństwa. *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła* (Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005) to tytuł książki Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej i te dwie tytułowe dziedziny w dzisiejszej Polsce się splotyły. Walka toczy się nie tylko o praworządność państwa, konstytucję, lecz także bardzo konkretne prawa człowieka, związane z cielesnością, seksualnością, ze zdrowiem i z bezpieczeństwem reprodukcyjnym. W tym kontekście słowa profesor rzeczywiście brzmią jak ponure proroctwo. „Naród, który nie umie żyć bez cierpienia, musi sam sobie je zadawać”.

Ale w masowych protestach jest tendencja ogólniejszej natury, dotycząca nie tylko Polski. Walka z tyranią trwa także na Białorusi, gdzie niewątpliwie rewolucja jako alegoria i symbol jest kobietą; boginią wolności i pokoju, którą reżim usiłuje zmiażdżyć. Najbliższe sercu Janion tereny, „nowogródzka strona”, są teraz miejscem potwierdzającym jej dawne zastrzeżenie. „Nie chciałabym, aby ktokolwiek odniósł wrażenie, że kultura rewolucyjna przetrwała jedynie w Polsce” – pisała w tekście *Bogini Wolności*. Zawsze fascynowały profesor figury zbiorowej wyobraźni, przestawianie się historii symbolicznej w politykę. Zawsze też przekonywała, że z romantycznej siły wyobrażeń rodzą się zwycięskie idee. W tym sensie, kiedy kończyła tekst *Bogini Wolności* przytoczeniem obrazu z 30 maja 1989 roku z placu Tian’anmen w Pekinie, gdzie „studenci zbudowali z gipsu i polistyrenu dziewięciometrową replikę amerykańskiej Statui Wolności”, a 4 czerwca wojsko rozpoczęło masakrę i natychmiast zniszczyło „haniebne” wyobrażenie wolności – chciała dać czytelnikom i czytelniczkom coś w rodzaju pokrzepienia serc. „Chińska Bogini Demokracji mocno ścisnęła pochodnię oświecającą świat. Ma ona jeszcze przed sobą długą drogę” – napisała Janion w ostatnim zdaniu.

Wracając na nasze podwórko, na pewno byłyby poruszona domową inscenizacją *Dziadów* w Zadzuszki 2020 roku, kiedy z dnia na dzień zabroniono ludziom odwiedzać cmentarze z powodu pandemii. Na Żoliborzu, w sąsiedztwie domu Jarosława Kaczyńskiego, *Dziady* zostały pokazane z okna. To było wspaniałe. Gdyby żyła, mogłabym jej to pokazać na filmie z Facebooka.

**Wybitny charakter intelektualistów z różnych epok często można rozpoznać po ogromnej wrażliwości, która pozwala na coś w rodzaju przewidywania przyszłości. Czy można przywołać jego przykłady w wypowiedziach i pracy Marii Janion?**

Rzeczywiście, Maria Janion miała jakiś szósty zmysł, dzięki któremu stawała się prekursorką wielu progre-

sywnych idei i zjawisk. Właściwie wszystkich, może oprócz technologii cyfrowej, którą rozumiała jako ideę i akceptowała, ale trzymała się od niej z daleka. Dzięki śledzeniu długiego trwania symboli, obrazów, metafor, stylów i form kultury umiała przewidzieć nadchodzenie wydarzeń politycznych, takich jak pierwsza Solidarność, martyrologiczna kultura stanu wojennego, fale zwrotu feministycznego czy powstanie ruchu emancypacyjnego LGBT+. Za moich czasów studenckich podjęła dwa potężne tematy, które zawarła w ostatnich książkach: *Bohater. Spisek. Śmierć. Wykłady żydowskie* (WAB, Warszawa 2009) i *Niesamowita Słowiańszczyzna* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007). W pierwszej zadaje pytania: czy Żyd może być polskim bohaterem narodowym? Czy może wejść do heroicznego, romantycznego kanonu? Takim bohaterem mógłby być Berek Joselewicz, pułkownik żydowski z okresu insurekcji kościuszkowskiej, a potem wojen napoleońskich. Mogliby nimi być też powstańcy z gett. Janion pokazuje, w jaki sposób wiedza i pamięć o nich była przez strażników owego kanonu odtrącana. Rzecz jasna nie jest to pierwsza ani jedyna książka o żydowskich Polakach bohaterach czy antybohaterach, bo takimi chcieli pozostawać po Zagładzie. Janion przeprowadza jednak pionierską operację intelektualną – przecinowuje narodowy mit bohatera. Już raz to zrobiła, w swojej rozprawie *Wojna i forma* (w: *Płacz generała. Eseje o wojnie*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007), ale teraz wprowadzała Żydów do romantycznego macecznika polskości i pytała, dlaczego nie ma tam ich legendy, skoro tak jak polscy Polacy walczyli o Polskę. Znacznie tę tematykę upraszczam, ale może w ten sposób uda mi się ukazać Janionowską praktykę dekonstrukcji kanonu u samych jego historycznych i historycznoliterackich źródeł. Idąc za tytułem jednej z jej książek, chodzi o „odnowienie znaczeń” w ich wymiarze etycznym. W ten może paradoksalny sposób dokonuje się u niej próba uratowania pojęcia patriotyzmu przez oddzielenie go od tego, co jest w nim domeną pogardy, antysemityzmu, frazesu, stereotypu.

Druga z jej ostatnich prac to *Niesamowita Słowiańszczyzna*, rzecz o Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej, odgrzebywanej czy wyobrażonej przez polskich romantyków. Pogańska, zdegradowana genealogia Słowian jako ciemna, nieświadoma materia kultury współtworzy, jak pokazuje Janion, współczesną tożsamość polską, rozchwianą między wyższością wobec kultury określanej jako „wschodnia” a niższością wobec „zachodniej”.

Jest jeszcze trzecia z jej ostatnich prac, *Wampir. Biografia symboliczna* (Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008), antologia tekstów wampirycznych wraz z obszernym opracowaniem historycznym i interpretacyjnym. Wampiryzm analizowany przez Janion odnosi się do wątków seksualnych, etnicznych i pogańskich.



WOJCIECH OLKUSIŃSKI/AGENCJA GAZETA

Wcześniej, w *Projekcie krytyki fantazmatycznej* i *Wobec zła*, Janion wprowadzała do polskiej humanistyki pojęcia nieświadomości wywiedzione z myśli Freuda, zanurzonej, jak pokazuje autorka, w dziele niemieckich romantyków. W ten sposób profesor cały czas prowadzi w swoim dziele coś, co też najlepiej określa tytuł innej jeszcze z jej książek, *Humanistyka. Poznanie i terapia* (Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982). Jej wizjonerskie przewidywanie potrzeb i zjawisk społecznych ma swój ruch odwrotny – sięganie do głębi tekstowych źródeł i głębi zbiorowej nieświadomości. W tekstach polskiego romantyzmu Janion znajdowała struktury narodowych fantazmatów, stanowiące klucz do wiedzy o przyszłości. Może jest w tym jakiś element szamański, ale – dla równowagi – przewodniczką pracy intelektualnej Janion zawsze była świecka etyka bliska myśli Virginii Woolf, Zofii Nałkowskiej, Alberta Camusa czy Samuela Becketta.

Przykładem działania szóstego zmysłu może być również jej zainteresowanie feminizmem. Zaczęło się ono już w latach 70., kiedy jego echa docierały do Polski, ale budziły raczej politowanie na zasadzie „tam to mają problemy, w głowach się poprzewracało od dobrobytu”. Ale w słynnych *Transgresjach*, cyklu książek będących unikatową formą zapisu seminarium o tym tytule, wydawanych na przełomie lat 70. i 80., profesor wprowadziła zmarginalizowane albo wykluczone tematy i postacie. Pojawiają się tam bohaterki feministyczne, jak pisarka Emma Santos. Kiedy w Polsce spóźniona feministyczna fala nadeszła w latach 90., Janion miała gotowe teksty, publikowane tu i tam albo istniejące w postaci notatek, które złożyły się na książkę *Kobiety i duch inności* (Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006). Ważną postacią *Transgresji* był też protoplasta tematyki queer, która

Kazimiera Szczuka  
z prof. Marią Janion

## ACADĒMIA PREZENTACJE Rozmowa

u niej nosiła nazwę „odmieńcy” – taki był tytuł jednej z części cyklu. Był nim Piotr Odmieniec Włast, wcześniej żyjący jako Maria Komornicka, obiecująca poetka młodopolska z przełomu XIX i XX wieku. Niesamowite, że profesor w tekście o nim, ukazującym transformację płci jako heroiczną walkę o siebie, wielki duchowy wysiłek urzeczywistnienia pełni własnego „ja”, powoływała się także na książkę *Badania nad tożsamością seksualną* Roberta Stollera (amerykańskiego profesora psychiatrii, który m.in. rozwinął teorie rozwoju płci społecznej – przyp. red.). Niesamowite, bo to wszystko działo się na poczciwej, zdawałoby się, polonistyce. Owszem, badaczki i badacze Młodej Polski znali postać nieszczęsnej Komornickiej, której talent zniszczyła choroba umysłowa, nikomu jednak nie przyszłoby do głowy czynienie z niej bohaterki/bohatera ikonicznego, kogoś, kto dokonuje aktu transgresji jako przekroczenia granic egzystencji fałszywej na rzecz autentycznej. Podobnie pisała profesor o homoseksualizmie Jeana Geneta (francuskiego dramaturga poruszającego temat wykluczenia ze społeczeństwa – przyp. red.). Była wtedy pod wpływem

Sic!, Warszawa 1996). Często potem mówiono, że publikując go, ogłosiła koniec romantyzmu, ale to nieprawda. Ogłosiła koniec romantycznych stereotypów, kultury narodowej piosneczki, bogobojnych rymowanek i wspólnych śpiewów pod krzyżami. Wszystkie te zjawiska wiązała z romantyzmem. Uważała, że ten system kultury towarzyszył nam nie tylko przez cały XIX wiek, lecz także, inaczej niż w pozostałej części Europy, przez cały XX wiek. Wówczas to, w XX wieku, według Janion miały miejsce trzy kulminacje. Dwie pierwsze wyznaczyły wojny światowe, trzecią – działalność Solidarności. Później dodała także czwartą – katastrofę smoleńską. Dominantą kultury polskiej stała się wówczas emocjonalność i stereotypowość, przede wszystkim związana z patriotyzmem, męczeństwem, mesjanizmem. Te właśnie cechy przedłużonego trwania paradygmatu romantycznego uznała za wyczerpane, bezwartościowe, a nawet śmieszne, w czym zresztą nie była odosobniona.

„Jednolita kultura, która pełniła dotychczas przede wszystkim funkcje kompensacyjne i terapeutyczne, nie może – dokładnie tak samo jak dotąd – funkcjonować w społeczeństwie, które ma stać się demokratyczne, to znaczy zróżnicowane i zdecentralizowane, objawiające rozmaite potrzeby, również kulturalne” – pisała. W rozumieniu Janion „robotą”, która miała się dokonać, byłaby wysiłkiem intelektualnym, zyskaniem przez ludzi głębszej świadomości politycznej i etycznej. Jej działką była humanistyka, pasją – dydaktyka, więc miała jasny plan, co powinna dalej robić, i to właśnie robiła. Zaczęła pokazywać studentom romantyzm niemiecki i francuski, jego następstwa w kulturze XX wieku, żebyśmy jakoś odnaleźli swoje miejsce w Europie. Rzecz jasna, zajmowała się zawsze polską literaturą współczesną, sekundowała debiutom pisarzy i pisarek takich jak Andrzej Stasiuk, Izabela Filipiak, Olga Tokarczuk. Solidaryzowała się z Václavem Havlem, który głosił wówczas, że marzy mu się „rewolucja egzystencjalna”, emancypująca postradzieckie społeczeństwa.

#### Jakie – na podstawie rozmów z Marią Janion czy w pani interpretacji jej pracy – największe wyzwania teraźniejszości stoją przed Polską?

Sądzę, że jest nim zrzucenie jarzma Kościoła katolickiego, ukrócenie jego wpływów politycznych i wszechobecności w instytucjach świeckiego państwa. To jest rewolucja egzystencjalna, która już się rozpoczęła, również dzięki profesor Janion, a teraz zdobywa szansę na kulminację. Odcięcie od polityki i dopływu pieniędzy podatnika sprawi, że Kościół nawróci się na miłość bliźniego, będzie służył, a nie rządził, uczył się od papieża Franciszka i nie wtrącał do edukacji, nauki i ochrony zdrowia. Oczywiście będzie to wymagało znaczącej zmiany na scenie politycznej.

ROZMAWIAŁA DR JUSTYNA ORŁOWSKA

W tekstach polskiego romantyzmu Janion znajdowała struktury narodowych fantazmatów, stanowiące klucz do wiedzy o przyszłości.

antypsychiatrii, radykalnej odnogi psychiatrii humanistycznej, której zwolennicy uważali, że pojęcie „choroby psychicznej” służy jedynie zwalczaniu jednostek, które nie chcą poddać się obowiązującym normom. Dzięki romantykom rozumiała, że to, co nazywamy chorobą umysłową, może – oprócz cierpienia – nieść nowe sposoby poznania, wgląd w inne stany świadomości, które tak samo są przynależne człowieczeństwu jak pełna racjonalność.

**Rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. Ryszard Koziołek, powiedział o Marii Janion, że według niej „po transformacji systemowej 1989 roku pożyteczność myślenia romantycznego się skończyła, bo mamy wolny kraj i czas wziąć się do roboty”. Czy pani się zgadza z takim rozumieniem pracy Janion, a jeśli tak, to na czym ta „robotą” powinna polegać?**

Koziołek odnosi się w tej wypowiedzi do jednego z bardziej znanych tekstów Janion, eseju *Zmierzch paradygmatu romantycznego* napisanego w 1990 roku (*Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś*, Wydawnictwo